

Wieniec - Pszczółka

organ stronnictwa chrześc. ludowego.

Wychodzi co niedzielę. Dodatki: Kalendarz co roku, Biblioteczka „Wieniec-Pszczółki” w miarę potrzeby i możliwości — i „Dodatek prawniczy”. — Cena rocznie 5 koron, półrocznie 2 korony 50 groszy, ćwierćrocznie 1 korona i 35 groszy.
Redakcja w Cieszyńie ul. Głęboka (Arc. Stefanii) 27.

„Wszystko dla Chrystusa
i dla Jego ludu“.

N. b. p. Pan nasz
Jezus Chrystus!

„Prawdą
i sprawiedliwością“.

Czy można ziemię uwolnić od długów?

Poznaliśmy, że główną przyczyną upadku rolnictwa, jest obdłużenie ziemi, w skutek którego czy to obszarnik, czy mały rolnik pracować musi najpierw dla kapitalisty, aby mu procent czyli lichwę zapłacić, a tą lichwą i połączonemi z nią często kosztami sądowemi i adwokackimi wyszany, musi albo marny wieść żywot, albo całkiem ginąć.

»Żarłoczna lichwa«, jak ją nazwał Leon XIII., zjada więc rolników.

Czy jest na to jaki ratunek?

Musi być, więc jest, byle tylko rolnicy się złączyli razem i wspólnie bronili spraw i praw swoich.

A naprzód, gdyby szło wedle sprawiedliwości chrześcijańskiej, należałoby zbadać długi na roli ciężące i wglądać w to, o ile te długi są rzeczywiste i oparte na słusznosci. Pokazałoby się przy takim badaniu, że przynajmniej jedna trzecia długów włościańskich, a czasem i szlacheckich, pochodzi z oszustwa, wyzysku i bezwstydnej lichwy. Wszystkie takie długi można spokojnem sumieniem i sercem odpisać — i skasować.

Dalej trzeba by zbadać, ile z tych długów już odpłacono, tj. ile rolnik-dłużnik wziął, a ile już lat odpłaca, tj. ile zapłacił na poczet wziętej pożyczki. Tu znówby się pokazało, że i z długów rzeczywiście zaciągniętych odpłacono tyle, żeby można kapitalistę bez krzywdy skwitować — i pozwolić mu ssać jak pijawce, rolnika.

Po takich słusznych strąceniach, pozostałaby z dzisiejszych długów zapewne zaledwie połowa.

A mówimy to tak o długach obszarników, jak i o długach rolników-włościan.

Gdyby taki porządek z długami na roli ciężącymi zrobiono, doszłoby się do tej wiadomości, że ze 100 milionów długów włościańskich pozostaje do zapłacenia tylko jaka połowa tej sumy, a zaś z 225 milionów długów obszarników, pozostałoby do spłacenia może jakie 150 milionów.

Obszarnikom do tej spłaty rychłoby można dopomódz. Mają oni dużo długów, ale i dużo ziemi, więc prosty sposób oczyszczenia obszarników z długów, byłby ten, aby obszarnicy sprzedali część swego obszaru, a użyłskanemi za tę sprzedaż funduszami, zapłacili swoje długi. Gdyby tak n. p. z 5 milionów morgów ziemi, posiadanej przez obszary, sprzedano 1 milion morgów włościanom — pozostałoby jeszcze dla 5 tysięcy obszarników — i dla ćwierć miliona ludności na obszarach dworskich mieszkających, przeszło 4 miliony morgów ziemi, a więc tyle, żeby wszystka ta ludność obszarów bez uszczuplenia w potrzebach swoich żyć mogła.

A gdyby za każdy z tych morgów zapłacono im przeciętnie po 25S złr., toby obszarnicy uzyskali 250 milionów złotych — i spłaciłoby mogli wszystkie długi swoje.

Włościanie zaś zyskaliby najpierw to, żeby im przybyło milion morgów ziemi i niepotrzebowaliby z kraju uciekać za morze i do obcych krajów.

A następnie spłata tej ziemi mogłaby nastąpić przez wydanie listów banku parcelacyjnego włościańskiego, któreby się umarzały opłaconym corocznie czynszem dzierżawnym.

W ten sposób najpewniej i najłatwiej możnaby przyjść w pomoc rolnictwu. A jak spłacić długi włościańskie, to jeszcze osobno napiszemy.

Do Braci mieszczan.

Już przeszło dwa tygodnie minęło od czasu, jak rozpisano wybory w 10 mniejszych miastach — a do tego czasu mało co słyhać o jakimś ruchu wyborczym w tych miastach. Bo ruchem wyborczym nie można przecie nazwać tego, że w niektórych z tych miast zebrało się kilkadziesiąt ludzi, przeważnie adwokatów lub burmistrzów i radzą nad zawiązaniem komitetu!

Ruch wydoreczy to urządzenie zgromadzeń, to postawienie jakiegoś hasła i programu, to korzystanie z wolności zgromadzeń i z wolności słowa, aby pouczać ludność miejską i budzić ją z uśpienia.

Posiedzenia komitetów — bez zwoływania ogólnych zgromadzeń wyborców — to uprawianie starej szacherki wyborczej, to na pół odkryte intrygi pomiędzy kandydatami.

Jeżeli kiedy, to teraz byłaby pora, aby inteligencya dała dowód, że ona ma jakieś wyższe cele, że ona prawdziwie jest patryotyczną i prawdziwie oświeconą. Wszak teraz właśnie ogłosili demokraci że zrywają z stańczykowskim komitetem centralnym, że chcą kraj na »nowe wprowadzić drogi« i »nowych ludzi« postawić na czele pracy publicznej.

Jeżeli to prawda, to niechże się ruszą, i niech głośno powiedzą, jakie to nowe drogi? i jacy to nowi ludzie?

Do obecnej chwili nie wiadomo nikomu nic, o tych »obiecanych nowościach!«

Mieszczanie śpią po staremu — i nie mają odwagi się ruszyć. Psuć włościanom umieli, jak długo z włościanami razem głosowali, a sami stworzyć coś lepszego nie potrafiają. Ale popsuć sprawę choćby najlepszą, to lada kiep

lub zły człowiek potrafi, lecz aby stworzyć cośkolwiek dobrego, potrzeba rozum, energii i wytrwałości.

O inteligencjo miejska, butna i zarozumiała, pokaż teraz co umiesz! Wy duchowni, co to nad chłopem zdziwiacie i na przewodników się im narzucacie, pokażcie teraz, co umiecie, i poprowadźcie waszych towarzyszy od stolika kartowego i od stołów odpustowych.

Loterya jubileuszowa.

Jeszcze raz musimy odpowiedzieć na prośby i życzenia tych, którzy nam piszą, abyśmy loteryę fantową, odroczyli aż do czasu »po żniwach« — a to z tego powodu, że teraz nie wszyscy mogą zapłacić prenumeratę.

1. Otóż odpowiadamy, że o d r a c z a ć tej loteryi nie możemy — lecz odbędzie się ona nieodwołalnie w dniu 28 sierpnia br. Możemy zrobić tylko to jedno. W dniu tym odbędzie się loterya jubileuszowa fantowa dla tych, którzy zapłacili za gazetkę bodaj do 1-go lipca br. Będzie to **pierwszy dział** naszych najstarszych i najwierniejszych czytelników, których liczba dochodzi do 2 tysięcy. Dla tych będą też najcenniejsze i najliczniejsze fanty.

2. Kto jeszcze w tym miesiącu do 25 sierpnia br. przedpłatę nadeszle, będzie dopisany do listy biorących udział w losowaniu. Innego ustępstwa zrobić nie możemy.

3. Zrobić chcemy tylko to jeszcze, e w jesieni urządzimy **drugiego działu** loteryi fantowej, w której udział wezmą ci wszyscy, którzy do 15 października za gazetki zapłacą. W tym dziale będą także fanty pożyteczne, choć mniejszej wartości.

4. Wyborcy X. Stojałowskiego z powiatów łańcuckiego, niskiego i bocheńskiego, którzy otrzymywali gazetki przez kwartał (a wielu i dłużej) za darmo, jeżeli chcą udział mieć w losowaniu, muszą nadesłać przynajmniej koszt przesyłki, tj. 1 k o r o n ę.

Zgromadzenia i wiece.

Zgromadzenie ludowe w Futomie

odbyło się d. 15 lipca wraz ze sprawozdaniem poselskiem posła Szajera, w domu Kółka rolniczego, przy udziale około 1500 ludzi z powiatów rzeszowskiego i brzozowskiego. Zwołane było przez wójta Józefa Drewniaka i Wawrzyńca Sieńka.

Zagajając zgromadzenie Tadeusz Domin z Harty, wykazał, jak bardzo dawnym zwyczajem są zgromadzenia ludowe, i przez co upadły; mówił dalej o konstytucyi, kto najczęściej z niej korzystał, i wyjaśnił zgromadzonym, że pierwszym, który zajął się oświatą w Galicyi, jest WX. poseł Stojałowski. Tenże Domin został obrany przewodniczącym, zastępcą Marcin Rząsa z Harty, ławnicy: Walenty Krygowski z Futomy, Michał Domin z Harty, Wojciech Mocha ze Szklar i Jan Sowa z Piątkowej, sekretarz Franciszek Twardy z Futomy. P. Szajer zabrał głos naprzód i mówił o swojej czynności w par-

lamencie, i o obecnej sytuacji parlamentarnej a dawnej. Omawiał też inne i liczne sprawy publiczne, jak n. p. czynności rady powiatowej rzeszowskiej, ustawę łowiecką, prawo dzierżawy polowania i ustawę konkurencyi kościelnej. Napiętnował niszczenie a nie sadzenie lasów; i jak to handel drzewem i w ogóle cały nasz przemysł i handel krajowy jest w rękach żydów, równie jak dzierżawienia propinacji. Przedstawił dalej rozmaite sprawy gospodarcze obchodzące włościan, a w końcu zachęcał do organizacyi naszego stronnictwa. P. Szajer mówił przeszło 4 i pół godziny. Po nim już nie zabierał nikt głosu bo był późny wieczór. Zgromadzeni jednomyślnie wyrazili szanownemu posłowi zaufanie i serdecznie dziękowali za jego pracę. Następnie wnieśli trzykrotny okrzyk na cześć WX. Stojałowskiego i stronnictwa chrześc. ludowego tudzież p. Szajera „Niech żyje!” Na tem zakończono zgromadzenie. Potem zapisało się do stronnictwa chrz. ludowego kilkadziesiąt osób i wszyscy rozeszli się do domu.

Tadeusz Domin przew. Fr. Twardy sekretarz.

Zebrań delegatów Kółek rolniczych.

pow. bialskiego odbyło się 11 czerwca b. r. w sali rady powiatowej, celem wyboru zarządu powiatowego oraz delegatów na zjazd w Łańcucie, mający się odbyć w dniu 3 i 4 lipca. Na zjazd przybyło 16 delegatów. Poseł Kramarczyk, jako delegat zarządu głównego, powitał zebranych i zaprosił zgromadzenie do oddania hołdu Wszechnicy Jagiellońskiej w rocznicę 500 letnią jej istnienia. Zgromadzeni powstali z miejsc oddając w ten sposób hołd poczem wysłano telegram z życzeniami do Krakowa. Następnie wybrano przewodniczącym jednomyślnie p. Józefa Grygierca z Bestwiny a tenże powołał na sekretarzy Jana Grzybowskiego z Bestwiny i Antoniego Bryzka z Bulowic. P. J. Grygierzec po przeczytaniu odnośnych paragrafów statutu, zaprosił zebranych do wyboru zarządu pow. Wybranych zostało 5 członków, a mianowicie: p. Józef Grzygierzec z Bestwiny, Jan Kubik poseł, Jan Grzybowski z Bestwiny, Michał Marek ze Szczyrku i Antoni Szymeczko z Dworów. Przystąpiono do wyboru delegatów do Łańcuta do ogólnej rady, którymi po dłuższej naradzie zostali wybrani jednomyślnie: X. St. Stojałowski, Jan Kubik, Antoni Bryzek z Bulowic, Marcin Nycz z Pisarzowic, Franciszek Wiśniowski z Czańca i Antoni Szymeczko z Dworów. Zgromadzenie prosiło delegatów, ażeby się starali o poprawkę § 10 statutu Kółek roln. gdzie mówi się o wykluczeniu członka, aby to nie zależało od zarządu kółka, lecz aby w tej kwestyi decydował ogół członków. Przypominali niektórzy członkowie, że były zarząd powiatowy który przed kilku laty istniał, rozporządzał pewnymi funduszami, dlatego należałoby odnieść się do zarządu głównego, aby dał wyjaśnienie gdzie i u kogo te fundusze się znajdują, a to tem bardziej że obecny zarząd nie rozporządza żadnymi funduszami. Na tem posiedzenie zakończono.

Jan Grzybowski.

Zgromadzenie w Dobczycach

w dniu 29 lipca odbyło się przy licznych udziale miejscowej i okolicznej ludności, a udowodniło, że powiat wielicki jest tak samo powiatem »ludowców« jak powiat bocheński. Sprawa kasy wielickiej nie przyszła pod obrady, bo ludowiec Skowronek, wniósłszy tuż po sprawozdaniu p. Kubika pięć interpelacji do posła, z których każda mogłaby zapełnić rozprawę na dwu zgromadzeniach.

madzeniach, nadał zupełnie inny tok wiecowi, niż był zamierzony. Dopomógł mu ks. Smółka, wikary, który w kapłańskiej sumienności, jeszcze raz wytoczył sprawę »lampy i moskali«. W ustach socjalnychdemokratów byłyby te sprawy zupełnie naturalne, w ustach katolickiego księdza są one hańbą dla stanu. O tem zgromadzeniu napiszemy więcej, aż po S k o w r o n k u, bo ciekawiśmy, jak też on o tym wiecu zanuci w »Przyjacielu«.

Przegląd polityczny.

Zamordowanie króla włoskiego Humberta, dokonane dnia 29-go lipca w niedzielę wieczorem, spadło jak grom z jasnego nieba; i wstrząsnęło całą Europą! Zapomniano o Boerach, o Chinach, o wszystkich sprawach wielkich i małych, a każdy dowiadywał się i dopytywał o jakieś szczegóły zamordowania króla.

Oczywiście nie nadzwyczajnego dowiedzieć się nikt nie mógł, bo cały ten groźny i przerażający wypadek da się opisać w krótkich słowach:

Król włoski Humbert bawił na letniem swem mieszkaniu, w miasteczku Monzy w Medyolańskim, gdzie się znajduje królewski letni pałac. W niedzielę odbywało się tamże publiczne rozdawanie nagród z powodu zjazdu i ćwiczeń towarzystw gimnastycznych, (jak u nas Sokołów.)

Gdy się zabawa i rozdawanie nagród skończyło i król wsiadał do otwartego powozu, przybliżył się jakiś człowiek i dał trzy strzały z rewolweru, które króla trafiły około serca. Woźnica zaciął konie i popędził do pałacu królewskiego, gdzie król po krótkiej chwili skonał, wskutek ran odniesionych. Królowa włoska Małgorzata wybiegła naprzeciw powozu wołając w rozpacz: »Czy on zraniony? na Boga ratujcie go!« A zobaczywszy nieżywego, zemdlała — i musieli ją zanieść do pokojów. Ci tymczasem, którzy króla przywieźli, złożyli go na łożu i rozebrawszy, umyli rany, których znaleźli trzy; dwie koło serca, a trzecia pomiędzy żebrami, poczem zwłoki króla nakryli prześcieradłem. Po chwili weszła do komnaty królowa, i zrazu pozornie spokojna ukląkła przy zwłokach i długą chwilę tak pozostała. Potem zerwała się i zaczęła głośno lamentować: »Zabili go! dobrego — serdecznie dobrego człowieka! Cóżś im zrobił? — za co cię zabili?! powiedz słowo kochany! otwórz usta mój biedny Humbecie!« I znowu wpadła w omdlenie.

Tymczysem rozeszła się wiadomość o śmierci króla po całym świecie, wywołując wszędzie współczucie dla króla i zgrozę oburzenia w obec ohydnej zbrodni.

Papieżowi oznajmiono o wypadku w poniedziałek rano, skoro się zbudził. Przyboczny sekretarz powiedział: »Mówią, że dokonano jakiegoś zamachu na króla Humberta w Monzy«. Papież spojrzał na mówiącego i rzekł: »Powinieneś mi powiedzieć całą prawdę!« Wtedy mu powiedział, że król zabity. Papież zadumał się i długą chwilę nic nie mówił. Potem polecił wysłać telegramy wyrażające współczucie królowej — i siostrze króla Klotyldzie.

W Rzymie zebrali się ministrowie na naradę, co począć, bo następcy tronu, a obecnego króla, Wiktora Emanuela III. nie ma we Włoszech, bo wyjechał z żoną na morze śródziemne. Roztelegrafowano więc do wszystkich

konsulów po miastach portowych śródziemnego morza, aby królewiczowi dali znać o wypadku i wezwali do powrotu. Telegram ten zastał następcę tronu w Grecyi, na wyspie Pireus. Królewicz natychmiast wyruszył z powrotem do Włoch i przybyć miał w czwartek (2 sierpnia) do Neapolu.

Morderca króla nazywa się Kajetan Bressi, i jest Włochem, a z zawodu tkaczem jedwabiu. Urodził się w miejscowości Żirandole, gdzie jego brat Wawrzyniec ma dom. Morderca ma lat 32, a życie jego dotychczasowe minęło spokojnie. Pracował najpierw po fabrykach włoskich, a przed trzema laty wyjechał do Ameryki i tam wszedł do związku anarchistów, który ma swoją siedzibę w mieście Patterson. W maju b. r. powrócił do Włoch, bawił czas jakiś u rodziny, a w czerwcu wyjechał do Bolonii jak mówił za robotą. Dnia 28 lipca, a więc na dwa dni przed zamachem przybył do Monzy i zamieszkał z drugim młodym towarzyszem u pewnego nauczyciela ludowego. Policja medyolańska nie wiedziała, że należy do anarchistów. Dopiero teraz odnajdują ślady, że Kajetan Bressi działał w spółce z innymi, znaleziono bowiem w gmachu »Sokołów« — gdzie król był na uroczystości rozdania nagród — i gdzie go ta śmierć spotkała, dwa rewolwery. Na rewolwerze którym zabito króla był wyryty dzień zamordowania cesarzowej Elżbiety — a na drugim (widocznie porzuconym przez spółnika) jest wyryty dzień zamordowania prezydenta francuskiego Karnota. Zatem widocznie było ich dwu z bandy tej samej, która trudni się morderstwami osób rodzin panujących. Morderca zaprzecza jednak, żeby miał spółników, jest spokojny i chełpi się swoim czynem, mówiąc, że go popełnił jako anarchista, »bo nie lubi królów«.

— **Z innych wiadomości** nie wiele nowego, bo jak wspomniano, wskutek tego mordu, zapomniano na razie o wszystkim.

Król serbski w tych już dniach poślubi Dragę Maszynową, którą obrał sobie za żonę. Wszystkie usiłowania, aby go odwieść od tego zamiaru, pozostały bez skutku. Odpowiada on: »Muszę się ożenić prędko, bo nie zniosę aby dziecko moje, urodziło się po za domem moim«.

Listy do i od przyjaciół „Wienca-Pszczółki“.

Br. J. Konieczny w P. Taksy przy przeniesieniu własności od jednej osoby na drugą, zostały zniesione tylko przy spadkach i kontraktach między rodziną, między obcymi zawsze trzeba płacić. Jak pytacie o radę, co zrobić i czy skarżyć do sądu, to wam i każdemu zawsze poradzimy: »Nie sądźcie się!« bo tak nam nakazał P. J. Chrystus. A po drugie, dzisiejsza sprawiedliwość taka, że najlepiej sprawę ten wygra, co się nie sądzi.

W sprawach kasyn wiejskich otrzymaliśmy prośby z różnych stron o statut i poradę. Innej rady, jak ta, która podana była w gazetce dać nie możemy. W tej sprawie jest tak jak we wszystkim innym, że: »biednemu zawsze wiatr w oczy wieje«. Panowie urzędnicy i oficerowie mają swoje kasyna i menaże — i sprowadzają trunki skąd chcą, a nikt ich nie zaczepia. Lecz gdy mieszczanie lub włościanie chcą zrobić to samo i tak samo, wnet mają propinatora i jego opiekuna na karku. Sprawę tę poruszaliśmy na zjeździe »Kółek rolniczych« — ale zarząd lwowski na to oświadczył, że on

dopiero myśli, czy ma kasyna miejskie poprzeć. Poruszmy ją jeszcze w Sejmie. Tymczasem miejcie cierpliwość, bo niepodobna wszystkiej pracy odrazu podołać. O statut stosowny się postaramy, bo ten gorlicki nie jest odpowiedni.

Br. Janowi B w K. Już raz odpowiadaliśmy w podobnym wypadku, że kto biedny jest i z »zarobku« żyje do płacenia taksy wojskowej nie jest obowiązany. Powinien żądać od wójta świadectwa ubóstwa, dać je potwierdzić w parafii — i na podstawie tego, żądać uwolnienia od płacenia taksy wojskowej.

— Co do taksy spadkowej to po bracie, jako w rodzinie, jest teraz taksa znizona, a płacić ją mają wszyscy spadkobiercy w stosunku spadku.

Br. Sebastyan O. I wy Bracie należycie do tych wielu, których niektorzy stańczykowscy księża i bezsumienni misyonarze nagabują sam i o czytanie naszych gazetek, choć mieliście ten rozum, aby o tem nie wspominać. Jużśmy pisali, że księża ani biskupi nie mają prawa zakazywać czytania gazetki lub książki, która przeciw wierze nie grzeszy ani nie występuje. Ani księża, ani nawet biskupi, nie mają też prawa orzekać, o księdzu, że wiarę psuje, bo on tak samo jak księża inni i biskupi uczył się teologii, i może ją znać lepiej od nich. Sąd ostateczny o księdzu, czy on dobrze lub źle uczy, należy do samego Papieża, a Papież o ks. Stojałowskim dwa razy już orzekł, że wiary nie naruszał i nie narusza. Więc wprost mijają się z prawdą i grzech oszczerstwa popełniając ci księża i misyonarze, którzy na ks. Redaktora z ambon wykrzykują i gazetki czytać zakazują. Służą oni więcej panom niż Bogu, i słuchają więcej panów niż Papieża. Od napaści takich księży uwolnić się w jakikolwiek sposób, nie jest grzechem, — bo złego człowieka każdy unika, jak może — więc dobrzeście zrobili, i bądźcie spokojni.

O »Ptaku« żarłocznym, ale nie skrzydlatym.

P. J. Chr.! Szanowa Redakeyo! Jacy to obrońcy łączą się w »Obronie ludu« to już wszystkim wiadomo, bo »Danielak i Szponder« złamawszy wiarę i podpisy własne, dowiedli swej »uczciwości« — a rozbijając jedność, dowiedli swej życzliwości dla ludu. Lecz nie wszyscy znają pana »wydawcę Obrony« Franciszka Ptaka. Być może, że ten dlatego łoży grosz »lekk o« zarobiony na to piśmidełko, bo zamierza kandydować na posła przy nadchodzących wyborach. Więc podana przezemnie wiadomość niech głęboko utkwi w pamięci szanownych czytelników, abyście wiedzieli, że mu nie możecie zaufać, lecz strzedz się jako oszusta.

Franciszek Ptak w roku 1899 wydzierżawił był dostawę szutru na gościniec krajowy od Mogilskiej rogatki do ruskiej granicy na »Baran«. Przyjechał więc do Poręby i zgodził oprócz mnie, jako pierwszego (Józefa Zastawnika z Alwerni), Józefa Bachowskiego, Józefa Kowalskiego i Jana Urbańczyka z Kwaczały, abyśmy potrzebny kamień zwieźli ze skały porębskiej do Podłęża, skąd miał być Wisła, na galarach spuszczany. Od zwózki jednego sąga metrycznego obiecał 8 złr. — z tem jednak zastrzeżeniem, aby każdy sąg mógł być przynajmniej 2 cale wyższy. Wszystkich kamieni miało być 206 sągów, a sągi stawiać mieli jego ludzie. Zaraz na początku naszej zwózki, spostrzegliśmy, że układacz stawiał nietylko wyższe, ale i o wiele dłuższe i szersze sągi, niż być miały. Musieliśmy to spostrzedz, bo sągów

nie można było nasycić — chociaż dobieraliśmy fur, a byli i tacy, którzy do jednego sąga 14 razy (!) zawieść musieli, przyczem pogruhotali wozy i połamali osie. Wtenczas odmierzyliśmy kij i wydaliśmy sprawiedliwą miarę. Niedługo potem przyjechał sam Ptak na odbiór kamieni, a widząc co się stało, łagodnymi słówkami prosił, aby nie nie przeszkadzać i na pierwotną miarę wozic, mówiąc: »Wy wiecie, że zgodziłem 206 sągów kamieni, dlatego choćbyście wywieźli 180 lub 170, byle się na gościńcu oddało 206 to wam od 206 zapłacę!« Nadmieniał, że dostawę chwycił nie dla zysku, tylko aby żydów wypłoszyć, a boi się, by przytem sam nie stracił. (Tak każdy żyd — i każdy wyzyskiwacz zwykł mówić P. r.) Gdybyśmy odwieźli 196 sągów kamieni na jego miarę, wtenczas powiedział, że już dosyć. Pojechaliśmy więc na zbadanie, ileśmy też wywieźli i przekonaliśmy się, że owe 196 sągów nietylko wystarczyły na wspomniany gościńiec, lecz nadto 150 metrów nadbyto na inny nowy gościńiec! Licząc 8 metrów na jeden sąg metryczny, odwieźliśmy w 196 sągach 230 metrów czyli 28 sągów i 6 metrów więcej.

Czy myślicie jednak Szanowni czytelnicy, że Ptak zrobił jak obiecał? O bynajmniej! Po jednym roku i przy jednym tylko interesie, przekonałem się, że Ptak przeszedł nietylko wszystkich żydów, ale nawet i rabbinów w swojej przebiegłości, bo nam tylko od 196 sągów po 8 złr. zapłacił, a o resztę kazał się skarżyć na szerokie schody. Myślicie nadto że tylko nas furmanów oszukał na 230 złr! O nie. Co do łamaczy nie pewnego niewiem, lecz galarnicy, a względnie wspólnicy głównego ugodzonego chcieli go przekląć! Takich to ludzi ma »Zdrada ludu«. Tego zaś roku chcieliśmy wozic sąg prawdziwy po 7 złr. lecz przebiegły Ptak wolał dać 8 złr. od sąga »cyganińskiego« i zgodził innych furmanów, którzy go jeszcze nie znają. Strzeżcie się przyjaciele takiego człowieka, bo pod jego chłopską sukmaną ukrywa się stańczykowski lis i więcej niż żydowska chytróść.

Józef Zastawnik.

Dopisek red. Co tu Zastawnik opisuje tłumaczy, zkąd Ptak bierze pieniądze na drukowanie »Zdrady ludu« — a zarazem objaśnia jaką prawdę w tem zaręczaniu Danielaka, że oni od ludzi pieniędzy żadnych nie wyciągają.

Stronnicstwo każde na świecie zbiera składki od członków, ale składki dobrowolne, na które egzekucyi, ani przymusu nie ma. Ptaki i Danielaki, nie mając stronnicstwa, ani dobrowolnych składek, cyganią. Jak to robi Ptak opisuje Zastawnik, a jak robi Danielak, tośmy mu już nieraz powiedzieli: »ocyganił stronnicstwo, ocyganił klub, ocyganił lud, posłując wbrew jego woli, i biorąc za to poselskie dyety, których gdyby nie miał, poszedłby chyba Ptakowi stawiać »sztuczne sągi«. — Lud, choć nie chce, musi się dać obdzierać, ale gdy przyjdzie czas, powie Danielakom i Ptakom: »Jeneralni zdziercy ludu — nie damy się obdzierać!«

KRONIKA.

Cieszyn. Kilku zacnych i dostojnych gości, braci naszych z Królestwa Polskiego, którzy wiele dobrodziejstw czynią dla Śląska, bawi obecnie przez lato między nami. Niektórzy z nich we Wiśle zakupili place i pobudowali

sobie letnie mieszkania. Gości tych otaczają ciągle nasi przewodnicy narodowi — jużci z gościnności! Nie można przecie myśleć, żeby im na czym innem zależało, lub chodziło tylko o to, aby goście nasi widzieli wszystko tylko z jednej strony.

Dziwić się tylko można, czemu nie pomyślano o tem, aby urządzić parę zgromadzeń ludowych, czego żaden z Królewiakowych pewnie jeszcze nie widział, a z czegoby najlepiej poznał, jakie tu jest nasze życie polityczne, narodowe i społeczne.

Jeżeli goście nasi zostaną do 19 sierpnia, to niech ich Związek tamtejszy zaprosi na zgromadzenie, które w tym dniu urządza.

Zgromadzenia odbędą się: 6 sierp. w Brzezince koło Brzeźnicy, 12-go w Białobrzegach, 15 w Kamieniu, 19 w Mazańcowicach.

Co wiedział, powiedział. Przeciśnięty do muru Danielak, przyznał otwarcie, że onby czynności rady powiatowej oddał »starostom!« A więc pokazało się, dokąd on chciałby lud zaprowadzić i jak on się trzyma programu chrześc. ludowego. Nasz program żąda w punkcie 7: »samorządu jaknajobszerniejszego krajów, powiatów« i gmin, niekrępowanego przez urzędników politycznych — oraz zniesienia mianowań urzędników tak politycznych jak sądowych, a przyznania ludowi prawa wybierania na wszystkie urzędy publiczne — a Danielak wbrew temu radzi znieść samorząd, a zdać się na mądrość i łaskę starostów i komisarzy! Znamy już te łaski i mamy ich do sytości!

Sami się osadzili. Tenże Danielak napisał o pośle Wójciku tak: „dr. Danielak w r. 1895 całą siłą pracował, aby p. Wójcika wybrano posłem — a on z wdzięczności za to, napisał w »Przyjacielu ludu« napaść na p. Danielaka i ks. Szpondera. Mniejsza o to; my wiemy, że **charaktery małe i natury niskie** nigdy nie odznaczają się wdzięcznością!« Ano Michałku, toś przecie sam wydał wyrok na siebie i sam ocenił siebie i twoich kompanów. Toć wie świat cały, żebyś był posłem ani ty nie zostałeś, ani Szponder i Zabuda, gdyby nie X. Stojalowski za wami agitował. To co zrobił Wójcik jest cnotą wobec tego jak wy postąpiliście z ks. Stojalowskim. Własnymi więc ustami orzekliście, żeście »natury niskie«. Niskie? — Ej, nie zaprawdę, wyście »natury brudne!«

— Kompan Danielaka, X. Szponder ogłasza znowu list, w którym zaprzeczając twierdzeniu p. Wójcika, jakoby o probostwo w Bierzanowie się starał — pisze tak: »Poseł Wójcik skłamał, bo o probostwo się nie starałem... Kłamstwo jest zawsze złem i karygodnem, ale staje się daleko gorszem i karygodniejszym, jeżeli go używa poseł ludowy do zwalczania i zohydzenia drugiego posła«.

Brawo Szponderku! Pomyślże, coście wari z Michałkiem, Wy, którzyście się urodzili z kłamstwa, używanego dla zwalczania i zohydzenia drugiego posła — i to takiego, który was zalecając ludowi, zdecydował wasz wybór! A cóż mówić o waszem kłamstwie, które popełniliście wobec ludu i stronnictwa, niweczając zakłęcia, obietnice i zobowiązania, własnoręcznie podpisane!

»Faryzeusze, wyrzućcie tram z oka swego — a potem będziecie wyjmować żdźbło z oka« — Wójcika! —

Sprostowanie. Otrzymujemy takie pismo: Na podstawie § 19 ustawy prasowej upraszam o umieszczenie następującego sprostowania: W numerze

21 i 22 br. „Wieńca-Pszczółki” w artykule zatytułowanym: „Socjalno-demokratyczne sztuczki” streszczono moją mowę, wygłoszoną na zgromadzeniu w Buczkowicach, i podsunęto mi słowa, których nie powiedziałem. Mianowicie jest tam napisano jakoby był powiedział: »Stojałowski oszukuje lud, bo ciągle gada o religii, a ja jestem chrześcianinem, ale nienawidzę tego chrześciaństwa — i duchowieństwa, jakie jest dzisiaj, a jako prawdziwy socyalny demokratą muszę je zwalczać z całej siły.« — Otóż prawdą jest, że powiedziałem: »Jestem chrześcianinem, szanuję i miłuję naukę Chrystusa, ale właśnie dlatego nienawidzę tych chrześcian i księży, którzy zamiast prawdziwej miłości bliźniego, jakiej nauczał Chrystus, mają tylko obłudę na ustach i postępują zdradziecko względem robotników«. Dalej prawdą jest, że powiedziałem takie słowa odnoszące się do osoby ks. Stojałowskiego, przytoczone powyżej z „Wieńca-Pszczółki” aż do miejsca »tego chrześciaństwa«, lecz na zakończenie powiedziałem: »jakie głosi ks. Stojałowski«, nie powiedziałem zaś słów: »jakie jest dzisiaj«.

Od redakcyi. Na wiecu w Buczkowicach było paręset ludzi, a wszyscy zrozumieli Trojaka tak, że powiedział: »nienawidzę chrześciaństwa« — i za to się oburzyli, i Trojaka nazwali »bydlęciem!« — Teraz Trojak twierdzi, że on powiedział: »nienawidzi chrześciaństwa, jakie głoszą księża; nienawidzi i tego, jakie głosi ks. Stojałowski«. — Więc które właściwie chrześciaństwo i przez kogo głoszone szanuje i miłuje? Pewnie to, które opowiada Reger z kikuteń, ogłaszający się bezwyznaniowym i wywodzący ród ludzki od małpy; lub które opowiada i praktykuje dr. Gross, biorąc ślub cywilny.

Po co to świat oszukiwać?! Ale lud już się na tem zna, i dobrze rozumie, że »chrześciaństwo Regera i Grossa« — to nie jest nauka Chrystusa.

Niepojęte i gorszące. Stańczykowskie gazety donoszą, że JX. biskup Pelczar wręczył osobiście wysoki order papieski hrabiemu na Łańcucie! Cały lud z Łańcuckiego klucza zapytać musi: za co ten order? Wszak tego, jakiej krzywdy doznaje lud od zarządu lasów Łańcuckich nie spisałby na wołowej skórze! Czy za te parę tysięcy, które hrabia dał na kościół w Łańcucie, już się nabywa prawa do orderu? Odznaczenia takich ludzi, jaśniejących tylko samem bogactwem, są prawdziwym zgorszeniem.

Rudy Wojtek, dawny redaktor »Kurjera Lwow.«, potem »Przeglądu« a dzisiaj »N. Reformy« który tą samą wędrowkę po redakcyach dowiódł, że »pisuje temu, kto płaci« — rozpiął się niedawno w »N. Reformie« o artykułach w »Wieńcu-Pszczółce« a w szczególności o zgromadzeniu w Smolarzynach, i gorszy się najbardziej tem, że Smolarzanki pijanego Wojtka wyprowadziły za drzwi! Nie dziwnego, że Wojtek, nawykły jeść chleb z każdego pieca, nie pojmuje, co to znaczy mieć jakieś zasady i bronić swych praw i zasad.

Spis tymczasowy fantów loteryi jubileuszowej: Zegarki kieszonkowe z wrytym na okładce obrazem Matki Boskiej Częstoch.; zegary ściennie domowe; zegarki-budziki; pługi, sieczkarnia 1, młynek 1, wag i naczyń domowych kilkanaście, maszyna do szycia 1, ciele 1, prosiąt 2, królików i rozmaitego drobiu sztuk kilkanaście. Oprócz tego będą koszule męskie, chustki dla niewiast, obrazy i książki do nabożeństwa w większej ilości, pożyteczniejsze zabawy dla dzieci.

Spis ten po losowaniu wydrukujemy z nazwiskami tych, którzy wy-

grali. — Jak zapowiedziano, będzie na 1000 prenumeratorów sto wygrywających.

Wycieczka Związku Chrześcijańsko-socyalnego w Białej odbędzie się dnia 5 sierpnia do Straconki, na którą jak najliczniej zaprasza komitet.

Msze św. odprawione. Za Grzegorza Słoninę do M. B. 23 lipca. Maciej Krywult z Lipnika za duszę matki Doroty 24 lipca. Wawrzyniec Janczora z Cleveland, na uproszenie zdrowia do pracy i szczęśliwego powrotu do rodziny 25 lipca. Tomasz Golec za duszę żony Maryanny 26 lipca. Kondziołka Jan z Ryczowa, podziękowanie za odebranie łask i błogosławieństwo Boże 27 lipca. Giza Maciej z Puławia do pocieszenia M. B. i P. Jezusa i za duszę całej rodziny Gizów 28 lip. Michał Stec z Wulki tur. za duszę Wojc. Franciszki, Rudolfa Paterka, oraz Wojciecha i Michała Mierzwy, 29 lipca. Ten sam, za zdrowie, szczęście i powodzenie 30 lipca. Rudolf Pokora z Wiednia za duszę ojca 31 l. Na int. Zygmunta w kaplicy loretańskiej 1 sierp. Zieliński z Mülheimu (Prusy) o zdrowie i błogosławieństwo Boże 2 s. Józef Mrozik staruszek z Żywca, do opatrności bożej 3 August K. z D. o zdrowie i obronę od nieprzyjaciół 4. Feliks i Katarzyna Widowscy z Dobczyc na wiadomą intencję 5. Na int. dającego od 5—10 sierpnia.

Odpowiedzi redakcyi.

Wawrzyniec Janczora w Cleveland. Otrzymało. Tomasz Bębenek w Leszczynie Do końca roku należy się 3 korony 80 groszy. Kto chce nabyć jakie książki z księgarni p. Feitzingera, niech wprost do niego o nie pisze, bo my ich nie mamy na składzie. Jan Lis w M. Ostrawie. Za kalendarz płaci się osobno. Posłaliśmy go wam wraz z Tryumfem i mową. Józef Mazurek w Maćkowie. Będziemy posyłać dalej. Jan Korzonek w Młoszowej. Do końca roku zapłacone. Michał Jasak w Ware Mass. Otrzymało. M. Kabaj w Głobikowie Rachunek wyrównany. Autorowie listów z Łęszkowiec i Turbi o wójtach i żydach, niech nam podadzą swe nazwiska, inaczej umieścić nie możemy. Franc. Krawiec w Nowosielcu. Poprzedni list wasz był niejasny, stąd myłka. J. Ziomber we Wiedniu. Nieczytelnie napisaliście czego żądacie, więc nie wiemy. Prenumerata za 2 lata wpisana. Julia z Chmielnika niech zechce podać swój adres i brakujące numera, a posłemy je. Jan Sk. w Wadowicach. Zgoda, bracie.

Na stronniciwo chrz. ludowe. Z Krzeszowic Józef Baran i na jego ręce: Ludwik Janikowski, Jan Ropka, Fr. Nowak, Wojc. Kubarski, wkładki roczne po 1 koronie. Fr. Grygierczyk z Komorowic 40 gr. Józef Mirek z Grzęski 2 kor. Z Chmielnika: Wal. Kłoskiewicz, Kaz. Sreła po 10 gr. Ze Słociny: Piotr Bartoszek, Jan Gliwa po 10 gr. Bosak Jan 1 kor. Ludwik Gliwa 30 gr. Jan Głodowski z Hermanowej 40 gr. Józef Urbanik z Rzeszowa 4 gr. Piotr Domasławski z Ruskiej wsi 12 gr. Józef Pyrniec z Kielnarowej. Józef Musioł z Tobitnego po kor. Adam Pelcz ze Zbydniowa. Fr. Widak z Lipia po 10 gr. Ze Swilczy: Józef Kokoszka, Henryk Skrzypek po 20 gr. Walenty Szwagiel z Miłocina 50 gr. Jędrzej Gliwa z Zalesia 20 gr. Feliks Obara i Andrzej Obara z Laszek po 20 gr. Jędrzej Dulenski z Czudca 20 gr. Mikołaj Ciapała z Małej Woli 20 gr. Jan Gałuszka z Porąbki 1 kor. Z Wiednia: Józef Negrini 2 kor. Marcin Jakimczyszyn 2 kor. Józef Wilburg z Krakowa 1 kor. Ludwik Stawarz z Zabłocia 1 kor. Józef Niemczyk ze Szczakowej 40 gr. Fr. Korycik z Chełmka 50 gr. Jan Walega ze Szczyrku 6 koron 50 gr. Z Marcyporęby: Fr. Kwiatek 30 gr. Szczepan Zmuda 60 gr. Jan Zmuda 1 kor. Z Uszwi Józef Robak, Jędrzej Zapior, Jan Kwiatkowski, po 30 gr.

Jan Szklarz ze Studzianki 20 gr. Ze Szczyrku: Antoni Wieczorek, Jakób Byrdy po 50 gr. Jan Pawlik, Wawrz. Więzik, Stan. Marek, Jan Więzik, Jakób Marek. Michał Konior, Szczep. Marek, Jan Konior, Jan Kubaszek po 40 gr. Jakób Przybyła, Jan Walega, Tom. Wieczorek, Fr. Golijasz, Jakób Marek, Jędrzej Gasiorek, Wojciech Więzik, Antoni Łaciak, Michał Pilarz po 20 gr. Maciej Pilarz, Jędrzej Przybyła, Jakób Konior po 10 gr.

OGŁOSZENIA.

Chłopiec potrzebny jest do nauki stolarstwa. Warunki jego przyjęcia mogą nastąpić za poprzedniem porozumieniem się z rodzicami lub opiekunami. Na razie chłopiec ma posiadać świadectwo z ukończonych nauk ludowej szkoły z dobrym postępem. Zgłoszenia pod adresem: Paweł Babilon stolarz, w Cieszynie na Śląsku austr. ul. Grabina nr. 10. 3—2

Folwark

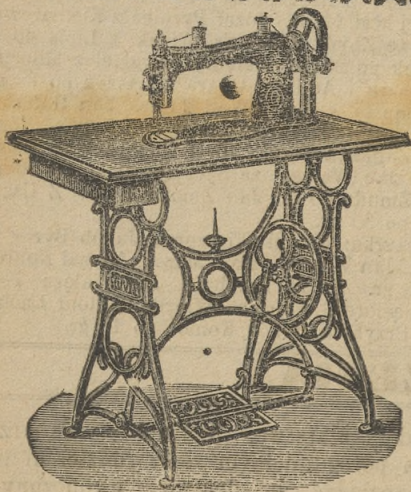
składający się z 100 morgów dobrej, pszennej, przepuszczalnej i trochę spadzistej gleby, w jednym kawałku, który w razie potrzeby, podzielony być może na 3 lub 4 części, gdyż budynki na to wystarczają, jest z powodu słabości właściciela, do sprzedania. Domy mieszkalne są dwa, z dwiema kuchniami, 6 pokoiów, 6 piwnic, 3 stodoły, 2 studnie, duża stajnia, szopa, spichlerz i nowa młocarnia obrabiająca dziennie 30 do 40 kóp zboża. Wszystko w dobrym stanie. Zasiano 33 morgów pszenicy, 16 m. żyta, 2 i pół m. jęczmienia, 20 m. owsa, 4 m. wyki i 140 korey ziemniaków. Urodzaje ładne. Jest przytem 25 sztuk bydła rogatego i koń. Naokoło budynków jest wysoki żywy płot i drzewa owocowe na 1 i pół morga sadu; na 1 morgu 45 letni bukowy park. Roczny dochód 400 do 500 korey zboża, 1000 do 2000 korey kartofli. Mleko przynosi 2000 złr. Odległość 1 i pół mili od Lwowa, 2 kilometry od stacyi kolejowej Glinna-Nawarya. Dług bankowy cięży w wysokości 9000 złr. na 4%. Cena kupna 40.000 złr. Zgłoszenia pod adresem: **J a k ó b H u b i n**, Harajec poczta Nawarya koło Lwowa.

2—1

Nie kupujcie gotowego octu.

Długie trzymanie octu na składzie, oraz fabrykowanie tegoż ze złego materyału, sprawia, że ocet traci na smaku, a przytem, zepsuty ocet szkodzi zdrowiu. „Vinacet” wolny od wszelkich szkodliwych bakterij, nie podlega zepsuciu, i przez gotowanie nie utracą smaku, ani zapachu, i jest tańszy, niż ocet gotowy, (kosztuje względnie do mocy 10—15 groszy za litr). „Vinacet” jest do nabycia w sklepach delikatesów, kolonialnych — oraz w drogeriach. Cena: Flaszki ćwierć lit. 1 korona, cała flaszka 3 korony. Skład w Cieszyźnie u Pawła Marka.

3—1



Największy skład chrześć.

MASZYN DO SZYCIA i haftów „SINGERA”

czółenkowych i pierścionowych, tudzież wszystkich najnowszych systemów. Nauka haftu ozdobnego, robót ażurowych, smyrneńskich, mereszek itp. zupełnie bezpłatnie.

R. Pawłowskiego, dawniej

JÓZEFA IWANICKIEGO

w Krakowie, Rynek główny 21.

Na wypłaty ręczne od 32 do 65 złr.
nożne od 40 do 115 złr. gotówką 10%
taniej.

Cenniki ilustrowane przesyła bezpł.